



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

CENA PRZEMUMERATY
 dla miejscowych i zamiejscowych:
 Rocznie Rb. 6.—
 Półrocznie „ 3.—
 Kwartalnie „ 1.50
 Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Zagłębowa Aleja 11 i 12, telefon 10 i 11, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
 Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
 Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.
 Redakcja bez zastrzeżenia nie wraca się.
 Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

CENA OGŁOSZEN.
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na 1-ej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
 Reklamy i Nekrologie za wiersz 20 k.
 Nadstawka za wiersz 50 kop.
 Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wiersz

Reprezentantem
 „GONCA Częstochowskiego” na **SOSNOWIEC**
 i **ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIE** jest
Wacław Badurski
 (SOSNOWIEC, hotel „Warszawski”).

Reprezentacją
 „Gonca Częstochowskiego” na **ZAWIERCIE**
 objęła księgarnia pani
Z. Hubickiej w Zawierciu.

Prenumeratę na „Goniec
 Częstochowski” w **Rakowie** przyjmuje p. **Kolasiński**.

**Reprezentacja i wyłączna sprzedaż na Zagłębie
 LIMFY OSPOWEJ**
 (krowianki) i **Limfo-detrytu** w instytutu szczypleni-
 owy Dr. T. Stępniewskiego w Warszawie, w aptece
Władysława Wasilewskiego,
 ulica Modrzewska № 9 w Sosnowcu. 15—2

Lekarz-Dentysta M. Grejniec
 leczenia plombowanie, wyjmowanie zębów bez
 bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia,
 i **Aleja № 10**, dom p. Rajcherowej.

Kalendarzyk.
 D. 29 Kwietnia.
Imiona chrześcijańskie: dziś Piotra M. Roberta Op., jutro Katarzyny Seneńsk.
Imiona słowiańskie: dziś Chwałistawa, jutro Lubomira.
Wschód słońca godz. 4 m. 45, zachód godz. 7 m. 12.
Przybyło dnia: 6 godzin 53 minut.
Wiadomości historyczne: 1113. Śmierć W. Księcia Swiatopelka.—1849. Wzięcie Komorny.—1870.—Wybór Aleksandra Battenberga na księcia bułgarskiego.

Władysław Rowiński.
DWIE HANUSIE.

I.
 W Konopiskach od świtu wrzało jak w uhu. Najładniejsza dziewczyna we wsi, Marynka, sierota po Kubie Rataju, straciła wstyd. Latoszka, żona Jackowej, u której Marynka służyła, biegła od chałupy do chałupy ze sromną nowiną. O, bo Marynka wszystkim kobietom we wsi była solą w oku; za nią uganiał się najwarszniej parobcy z całej parafii konopiskiej.
 — Paskudnica! — wykrzykiwały kobiety zamężne.
 — Lo Boga! — mówiły dziewczęta.
 Około południa opinia ludności konopiskiej potępiła Marynkę zupełnie, a gdy już nikt na nią dobrego słowa nie chciał powiedzieć, dopiero przypominano sobie, że tegoż dnia i prawie o tej samej godzinie powiła gospodyni znieśławionej, Jackowa Potulak.
 — Pan Bóg pobłogosławił Jackową — cieszyły się kumpeski.
 — A jakie, ładne dziecko — opowiadała Latoszka. Kieby janiłódek!
 — Niech mu ta będzie jaknajlepi — życzyły niewiasty.
 A tymczasem obie matki: Jackowa i Marynka — mało co o świecie wiedziały, jedna le-

Wobec prześladowań pruskich.

Wszędzie brzmi nuta pokojowa, ludy Europy dosyć mają krwawych walk i bojów, wszystkich ogarnia pragnienie pokoju, w którymby wreszcie swobodnie odetchnąć mogły, przytłoczone zmorą wojny, narody. W imię humanitarności budzą się związki pokojowe, apostołowie tej idei objeżdżają wszystkie kraje, głosząc hasła zgody i rozbrojenia, nawet rządy uległy temu prądowi i przygotowują drugą konferencję pokojową, w której możliwość wojny ma być najdalej odsunięta, a groza jej zredukowana do minimum.

A jednak mimo wszystko w oczach naszych rozgrywa się wojna straszna, okrutna, choć bezkrwawa, choć jej groźnie mać harmonię pokojową i wątpliwe są te najszybciej chętniejsze popędy człowieka. W środku Europy, w państwie, które zalicza się do cywilizowanych, toczy się zacięta walka eksterminacyjna przeciw spokojnemu narodowi, siedzącemu na swej ziemi i nie sięgającemu po cudze dobro, walka, w której nie obowiązują prawa międzynarodowe, w której nie ma konwencji genewskiej, gdzie bezwzględny instynkt zaborczy najednika żadnych nie znajduje szrank.

W istocie, to co w Prusach w ostatnich czasach widzimy, to już nie walka regularna, ujęta w pewne formy, trzymająca się choćby pozorów prawa, to orgia polakożerstwa, która zaslepiona nienawiścią rasową nie cofa się przed niczem, ani przed szkołą, ani przed kościołem, ani przed domem rodzicielskim, tylko bezwzględnie niszczy i depece wszystko co polskie. Dla Prus prawo nie istnieje, brutalna racja stanu drwi sobie ze wszelkich, choćby najbardziej uznanych zasad prawa ludzkiego i bez skrupułu łamie własne prawa konstytucyjne i państwowe.

Nawet uświęcona i fundamentalna w dzisiejszych społeczeństwach zasada własności nie ostoi się przed zachłannością pruską: Nie chcą dobrowolnie sprzedać ziemi a więc bierzmy ją ją z przemocą. Prawo pięści nigdzie chyba jaskrawiej nie wystąpiło, jak w tym niesłychanym projekcie wywłaszczenia, który rząd pruski razem z przedstawicielami Izby sejmo-

wej, będącej bezwzorem jego narzędziem, układa.

Czy prawo to wejdzie w życie, lub nie i w jakiej formie w danym razie zostanie zastosowane, to dla charakterystyki państwa pruskiego jest obojętne, wystarczy, że potworny taki projekt, będący policzkiem dla dzisiejszej kultury europejskiej, został w sferach rządowych poruszony i mógł się stać przedmiotem poważnych pertraktacji politycznych. Taki rząd i takie państwo wykluczają same siebie ze sfery prawno cywilizacyjnej zachodniej Europy.

Przez wywłaszczenie ziemi chce rząd usunąć dzisiejszą podstawę materialną Polaków z pod nóg, ale nie ogranicza się on na tem, lecz bije zarazem w całą moralną stronę społeczeństwa polskiego, uderzając tam, gdzie najstarszy punkt, a najważniejsza rekwizycja przyszłości. Walka z dziećmi polskimi, oto godny pendant kultury pruskiej obok wywłaszczenia. Usunięto brutalnie język polski z nauki religii polskiej, a gdy zrozpaczeni rodzice, widząc całą religijną i narodową przyszłość dzieci swoich zagrożoną, oparli się temu i zakazali dzieciom odpowiadać po niemiecku, rozpoczęła się drakański system kar i prześladowań, którychby się żaden satrapa nie powstydział. Wydała się masowo ucznioi z gimnazjów i szkół realnych, tylko dlatego, że rodzzeństwo ich w szkole ludowej strajkuje. Najpilniejsi i najwięcej wzorowi ucznioi zostają wyrzuceni na bruk, ponieważ brat ich, czy siostra, lub nawet kuzyn nie odpowiada po niemiecku w religii. Relegacja taka spotkała dużo uczniów już we wyższych klasach, często tnz przed egzaminami i wtedy młodzieńcze tak, który nieraz z największymi wysiłkami zaszedł tak daleko, musi opuścić gimnazjum, chociaż nie zrodzonego nie popełnił, chociaż żadna wina na nim nie ciąży, jak ta, że należy do rodziny, w której dzieci strajkują.

Ale rząd posunął się jeszcze dalej. W kilku wypadkach wydano gimnazjastów, w których rodzinie strajak nie było, którzy rodzzeństwa nie mają, a wydalon dlatego, że rodzice ich ze strajkiem sympatyzują! Zaiste, tu już się kończy rozumowanie, wszelka zasada, wszelka logiczność ustaje, a tylko bezgraniczna zemsta dyktuje normy.

Bo jakież są tego konsekwencje? Przecież

ząc w świetlicy na wygodnie pościelonym łóżku, druga — w komorze na twardym tapczanie.

Obie istoty, które ludność Konopisk owego dnia pomnożyły, były dziewczátkami; w pierwszej chwili obie jednakowo krzyczały, obie jednakowo do światła wyciągały ręczki.

Jedna je też obsługiwała babka, ale równość obu niemowląt na tem się jedynie ograniczyła, wieczorem bowiem babka odeszła, a z chwilą tą nastąpiła dla obojga różnica.

Dziecko Jackowej ułożono w kolebce, otulono w dużą poduszkę, zaś dziecko Marynki porzucono obok niej, zawinięto w koszulkę matczyną.

Jedno krzyczało w niebogłosey, drugie przekrzykiwało litotnie.

Na „matę” Jackowej patrzył ojciec z miłością niewysłowioną, na „matę” Marynki — nikt nie patrzył.

Jackowa radowała się, Marynka — płakała.

— Mój ty robaku najmilszy — szeptała pieszczotliwym głosem do dziecka Jackowa.

— Co ja pocne nieboga! — wzdychała Marynka.

Nazajutrz nastąpiła walna narada, na którą zgromadziły się wszystkie starsze gospodynie konopiskie. Chodziło o to, co zrobić z Marynką?

— Jusci, żeby Wojtek do wojska nie poszedł, może i dziewczucha stydu by nie miała —

tlomaczyła Jackowa, przepijając „krupnikiem” do sąsiadki.

— Ciel! Jaka mi z was, Jackowo, pobłaźnica — krzyczała Latoszka. A dyć taką dziwkę ino na stery wiatry z chałupy wypędz.

— A ja wam pedom, co mni ostac — zabrał głos Jacek — bu toć krewnioczka, a sami wiecie, że Marynka po moim pociotkowie!

— Ha, robta, jak chęsta! — zdecydowała ironicznie nieubłagana dzierżycielka beria opinii w Konopiskach. — Ino byłta nie zatowała!

— Dzięki pośrednictw Jacka i dobremu sercu Jackowej, Marynka, wbrew opinii konopiskiej, została dalej u nich na służbie.

Trzeciego dnia poniesiono dziecátka do chrztu. Ksiądz proboszcz trzymał się zasady, że dzieciom nadawał imiona tylko tych patronów, w których dzień na świat przyszły, a ponieważ obie dziewczęcy urodziły się na św. Annę, więc imię tej patronki otrzymały.

Dla obojga niemowląt chrzestny wyprawiał Jacek, dla obojga więc chrzestni się znaleźli. I to był moment drugi, w którym, gdyby dziewczátka miały świadomość, wiedziałyby, że obie korzystały z przywilejów równouprawnienia.

Po chrzcinach jednak obu Hanusiom wyznaczono odpowiednio ich urodzeniu starowiśka... legalna wychowywała się w pieszczotach, do „znajdy” zaś smęła się chyba pies, Burek.

dla rządu pruskiego nawet polakiem być, jest zbrodnią; zna on tylko po polsku mówiących Prusaków, a więc na zasadzie, że dzieci niemieckich rządów rodziców trzeba wykluczyć z gimnazjum, można by jednym zamachem wszystkich uczniów polskich wykluczyć z gimnazjów, można szkoły wyższe wogóle zamknąć dla Polaków. „Rabies hacatisca”, jak się wyraził poseł hr. Mielżyński, nie zna granic.

Wobec tej orgji polakezerstwa, możliwa jest tylko jedna dla społeczeństwa naszego w zaborze pruskim polityka: wytrwać.

Odpór, jaki może ona dać państwu pruskiemu, co się łącznie z całym pruskim narodem do bezwzględnie wytopienia polskości zabrano, musi całkowicie na moralnej sile jednostek polegać.

Nie pomogą żadne protesty; nie znajdziemy nigdzie ani w parlamencie niemieckim, ani w Europie obrońców, coby za nimi się ujęli i powstrzymali rząd pruski od jakichkolwiek, choćby najwięcej barbarzyńskich i bezprawnych przeciw nam kroków.

Więc jedna na dziś tylko rada: w wierze i miłości, w wierze w ostateczny sprawiedliwosci tryumf i miłości narodu czerpać siły dla przetrwania tych wszystkich przesładowań, aby szła nienawiść pruskiej sam w sobie się przetała, bezsilny wobec naszej wytrwałości.

Dotychczasowe zachowanie się społeczeństwa naszego w zaborze pruskim, że świadome jest ono tego dobrze, że nie da się sprowokować do żadnych nieopatrznych kroków, a im silniej bić wien będzie młot pruski, tem więcej jeno wzmacniać będzie ono wewnętrzną swą spójność.

Ale walka obecna Prus przeciw narodowości naszej nie może pozostać sprawą wyłącznie zaboru pruskiego.

Wszelkie przesładowania w jednym z zaborów, muszą odrzucać cały nasz naród, bo nie przestał on być mimo rozbioru jednolitym organizmem. I tak też zawsze było.

Lecz już nie o solidaryzowanie się niezuciove tylko z walczącymi przeciw przemocy pruskiej braćmi chodzi, ani o doradczą dla ofiar przesładowań pruskich pomoc.

Obrona narodowości naszej przed Prusami wejść dziś musi w zakres bezpośrednich naszych kwestji politycznych wszędzie.

Wzmocnienie bowiem przesładowań pruskich w Poznaniu ma swe powody nie w wewnętrznej Prus polityce, lecz w kombinacjach jej polityki zewnętrznej.

W Prusach wzmożyły się apetyty nowych zaborów.

Ale przedewszystkiem muszą Prusy oporać się ostatecznie z Poznaniem. Żeby nowe dzielnice polskie do państwa swego włączyć, aby włączyć doń Warszawę i Kraków—muszą naprzód złamać polskosc w Poznaniu.

Polityczny plan Prus jest wyraźny. Nie zadają one sobie trudu utrzymywać go.

Polityka nasza musi zająć też określone w obec planów tych stanowisko.

„Sł. Polskie“.

II.

Miały już po pięć lat, a obie bezwiednie czuły, że każdej inaczej słonko świeci, że każda inne ma prawa. Bo gdy Hanusia Jackowej nie przestała wrzeszczeć dotąd, dopóki czego nie oślagnęła; Hanusia Marynki wzrokiem tylko błagała. Wszelkie jej wybrki poskramiła i gospodyni, i matka, a nawet rówieśnica.

Hanusia Jackowa miała buzię puciołowatą, umyła, głowę uczesana; Hanusia Marynki była wychudła, brudna i z głową w koltunach.

Jackowa pieściła swą Hanus codziennie, karmiła łakociami po uszy, — a kto miał myśleć o drugiej Hanusi?

Marynka po dziecku straciła wesołość, wstydziła się ludzi, musiała pracować w dwóch nasób.

— Kaj pónidalesz z bachorem—mówiła jej Jackowa, gdy Marynka czego nie zrobiła. — Wsycyć mię wysmiewają, ze trzymom znajde.

Wrzeszcze nie jej lepszego się nie trafiało, choć miała opinie dziewki robotnej. Dziecko więc było jej kulą w nogi, w co nie wątpiąc, przy lada sposobności biła je i ziorzczyła.

Niekiedy przecież, zwłaszcza w święto przyszedłszy z kościoła, gdy zjadła obiad, udawała się z Hanusią do komory, brała ją na kolana, a rozczeszując potargane włosy, biadała z rozrzewnieniem:

NOWINY.

Biuro zjazdu nauczycieli wychowawców za pośrednictwem prasy oraz oddzielnych zawiadomień odniosło się do Sz. panów referentów, którzy prace swe na zjazd majowy, zainicjowany przez Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, zadeklarowali, z prośbą o przedstawienie swych referatów do biura zjazdu najpóźniej do d. 25 b. m. w całości lub obszernym streszczeniu. Zaledwie kilka osób warunkowi temu uczyniło zadość, gdy zgłoszonych tematów było trzydzieści kilka.

Pojmując całą doniosłość sprawy i odpowiedzialność swą wobec społeczeństwa, które na prawo domagać się od nauczycielstwa polskiego zasadniczego wypowiedzenia się w kwestiach wychowawczych — z drugiej zaś strony, nie mając żadnej możliwości stwierdzić wartości deklarowanych referatów, z powodu nieprzedstawienia ich w terminie wyżej wskazanym, biuro zjazdu widzi się zmuszonem odroczyć zjazd projektowany do ferji zimowych przyszłego roku szkolnego.

Częstochowa.

Podziękowanie. Członkom Towarzystwa kredytowego miejskiego w Częstochowie, składamy podziękowanie za ofiarę rub. 500 wypłacone nam przez zarząd na budowę kościoła S. tej Rodziny.

Komitet Budowy

oraz za rub. 500 przeznaczone na reperację kościółka po-Marjawickiego.

Dozór Kościelny

R. K. Parafii S. go Zygmunta w Częstochowie.

Z Lutni. Wczorajszy koncert „Lutni“ wypadł doskonale pod każdym względem. Wielce urozmaicił go występ p. Brusendorfowej, śpiewaczki, obdarzanej bardzo ładnym mezosopranem, p. Aleksandra Klejna, doskonałego skrzypka i I. Michałowskiego wielce obiecującego pianisty. Oszerszejsze sprawozdanie podamy jutro.

Odczyt. Na wczorajszym odczytzie p. Izy Moszczeńskiej, który rozpoczął się o godz. 5 po południu, publiczność zebrała się bardzo licznie. Sławnona prelegentka mówiła o prawach dzieci legalnych i nielegalnych, czyli słuźnych i niesłuźnych. Pani M. posiada dar mowy, mówi płynnie i potocznie, przedmiotu jednak o którym mówi nie pogłębia, przelężuje się po powierzchni wielu zagadnień w omawianej sprawie, krócej strony dodatnie lub ujemne uwydatnia krótko, opierając na tem swe dowodzenia. W każdym jednak razie odczyt p. M. był bardzo interesującym, za co licznie zebrana publiczność dziękowała serdecznie oklaskami.

Zabójstwo. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem na przejeździe na Ostatnim Groszu zabity został 3 wstrząsłami z rewolweru przez nieświadomych ludzi Władysław Pietrzak, robotnik fabryki „Częstochowianka“.

Kradzież. W d. 24 b. m. na ul. Stradomskiej № 2 z mieszkania Antoniego Olczaka niewiadomi złodzieje za pomocą wylamania zamku, skradli rozmaite rzeczy wartości 40

rb. Poszukiwania w celu wykrycia sprawców kradzieży w toku.

Sosnowiec

Zebranie. Wczoraj w sali hotelu Kniepiekiego odbyło się zebranie felczerskie w sprawie założenia związku na Zagłębie Dąbrowskie.

Kradzież gotówki. W nocy z dnia 26 na 27 b. m. do komory p. Wł. Chrzanowskiego dostał się złodzieje i skradł 22 pary gotówki, wartości 50 rb., poczem z lupem bezkarnie zbiegł.

Złodzieje stacyjni. Na stacji Iwanogrodzkiej p. p. H. Szwałemanowi skradli złodzieje portmonek, zawierającą 23 rb., poczem umknęli.

Bandytyzm. Onegdaj wieczorem kilku drabów nadadło na włocianina z Zagorza, sliwe, i pod groźbą pobicia zabrali 9 rb., poczem uciekli.

Z różnych stron.

— **Konferencja P. P. P.** W piątek w Łodzi odbyło się w sali hotelu Manteuffla zgromadzenie członków polskiej partji postępowej. Ad. Rappaport wyjaśniał na niem program partji. Mówił także o żargonie żydowskim, o który tutaj obecnie spór się toczy i zapewniał, że uznanie żargonu byłoby pewnym krokiem do germanizacji mas żydowskich. Następnie przemawiali dr. Konic, adw. Borowski i inni. Na zgromadzeniu zbierano składkę na rzecz rodzin ofiar walk bratobójczych.

— **Trzy niewinne ofiary.** „War. Dn.“ pisze: Podczas jednej z rewizji w Łodzi, rewirowy, zwracając się do obecnego przy rewizji agenta policyjnego i nie chcąc wymieniać jego właściwego nazwiska, powiedział na niego Nowakowski. Fakt ten miał następstwa fatalne dla osób zupełnie obcych. Okazało się, że w ciągu paru dni po rewizji zabito trzech Nowakowskich, nie mających nic wspólnego z policją, lecz podejrzanych o to, że są agentami policji“.

— **Rabunek i zabójstwo.** W tych dniach Ag. pet. donosił z Pabianic o rabunku, dokonanym w gminie Widzów. Szczegóły tego napadu są następujące. Działo się to we młynie na Pliszcze, własności emerytowanego księdza Kirchofa. Około północy wtargnęło dziesięciu ludzi, z nich kilku zamaskowanych. Rzucili się oni na księdza i zaczęli go bić kijami i kamieniami. Ksiądz bronił się i zdł lat umknąć przez okno; w neglizju dobiegł aż do cegielni Stencłów, gdzie go dopiero przygarbił i w otoczeniu kilku ludzi odprowadzono do domu. Bandyci w tym czasie zdolali jednak spłądować mieszkanie, unosząc zeń 200 rb. gotówką tudzież blisko za 800 rb. kosztowności.

Wszczęte niebawem poszukiwanie wykryło jednego z uczestników napadu niejakiego Józefa Bogdańskiego, którego ks. Kirchof poznał.

Dwóch strażników Priwidenców i Biniek dokonali rewizji w mieszkaniu Bogdańskiego w Pabjanicach. Gdy wszakże wracali, na ul. Warszawskiej, tuż około kościoła spostrzegli kilkudziesięciu obradujących, więc poprosili ich, aby się rozeszli. Wezwania usłuchano. Zaledwie jednak strażnicy odeszli kilka kroków, rozległy się strzały rewolwerowe. Priwidenców, ugodzony kulą z tyłu, padł na miejscu; do trupa jeszcze strzelano.

— Oj, ty moja sieroteczko, sierotko ty moja!

Dziewczynka wtedy obejmowała matkę za szyję i całowała ją w oczy, usta, policzki, naśladując Jackową, która to samo ze swą Hanusią robiła.

Były to jasne chwile w życiu Marynki i jej Hanusi, przerywane zawsze przez Hanusję Jacków, która podobnie jak matka Marynce, tak ona swej rówieśniczce, chwil wolnych zażdrościła.

Chuda Hanusia musiała bawić tłustą Hanusę. Właśnie widzimy je obie, jak zwijają lalki z gaiganków. Zabawie dziewczęctwa z lubością przypatruje się Jackowa z kumą Latoszkową. Marynka sposobi u komina wierzere.

— No, Hanus—mówi Latoszka—zaśpiwaj piosnecke, a dostaniesz jojecko.

— Cy naprowde?—zapytała rezolutnie Jackówna.

Latoszka pokazała „pedrakowi“ jajko. Obu dziewczętkom zaśmiały się oczka i Hanusia—gospodarstwa bierze za ręce Hanusę—najmłotki, a chodząc z nią do kola, szczebiocze:

Ja Hanusia, ty Hanusia,
Chy my Hanusia,
Mamy ładne gubusie,
Jak się chłopcy dowiedzą,
To nam buzię objedzą.

Śmiech w izbie rozbrzmiewa, nawet Ha-

nusia Marynki chychocze, nie zważając ani na smutek matki, ani na zmrok, jaki zapada.

Do wesołości dziewczątek przyczynia się Burek, skacząc wraz z niemi, szczechając i liżąc im buzię.

Marynka krząta się zasmucona i zadumana. Latoszka wie przyczynę tego jej usposobienia. Oto Wojtek wyszedł niedawno z wojska, lecz zamiast powrócić do Konopisk i ożenić się z Marynką, zgodził się w Częstochowie na lokaja i wysmiewał się z głupiej, co mu zawierzyła.

— Potrzebne ci to było!—wysmiewali się z niej parobcy, gdy ta złowroga wieść do Marynki doszła.

Zaczeła płakać nieboga, lecz naokół słyszała tylko:

— Dostałaby chłopca, jak się patrzy, ale skusiła się i tero jest ni pies, ni wydra.

Idąc do domu spotkała Moszkową, która trzymała sad dworski. Żydówka dała jej jabłko dla Hanusi i kazała jej przyjść po wieczery do siebie.

— Ty nie bądź głupia, Marynka—uspokajała ją Moszkowa. Taka jak ty, młode kobiecie, możesz sobie dać rady wszędzie.

Do smutku więc Marynki przyłączyła się jakaś tajemnicza ciekawość, nie odcywała się więc ani jednym słowem do nikogo, czekała jeno chwili, w której pobiegłoby do Moszkowej.

(d. c. n.)

Ugodzony kilku kulami Binek, uszedł ze 20 kroków i padł trupem. — Wkrótce na miejsce wypadku przybyło wojsko i władze. Niektóre osoby zeznały, że sprawcy ukryli się w restauracji Szlamy Jelenowicza; aresztowano go i jego trzech synów: Symicha, Hersza i Abama.

Obecnie wobec wypadków tych władze miejscowe oświadczyły obywatelom, że miasto w drodze administracyjnej będzie skazane na wypłacenie odszkodowania wdowom zabitych po 5,000 rb., miasto również poniesie koszt przewozu wojska i orkiestry na pogrzeb.

Zwrócono się również do władz wojskowych o wzmocnienie garnizonu pabjanickiego.

Echa warszawskie.

Nawet wśród takich anormalnych stosunków, jakie zapanowały w Warszawie, zdarzają się przecież wypadki, wstrząsające głębiej ludnością stolicy. Nerwy nasze steptały, stały się podobne do postronków, a wiadomości, że tu kogos poraniono śmiertelnie, tam komus wpakowano kulę pod samo serce, ogół czytelników pism warszawskich przyjmuje z taką samą objętnością, jak np. nowinę o koniu, który potknął się na dziurawym mostku, zlamal sobie nogę. Takie „bagatelki” przestają zajmować, to strawa zwykła, codzienna i musi już chyba stać się coś niezmiernie ważnego, ażeby o tem mówiono dłużej. Cóż znaczy śmierć jednostki wtedy, gdy np. w Łodzi pada codziennie po kilkanaście, ba! po kilkadziesiąt nawet osób od kul rewolwerowych, sztyletów i noży? „To fracha!” — powiada sobie lubuz (i nie lubuz) warszawski.

A jednak zdarzył się w Warszawie wypadek śmierci, który wyjątkowo wzbudził zajęcie. Przy wyjściu z domu, położonego w centrum miasta, w pobliżu Nowego Świata, przy ul. Smolnej, w samo południe napadnięty został i wystrzałami rewolwerowymi śmiertelnie poraniony dr. Józef Drzewiecki. Jedną z kul ugodziła w kręgosłup, powodując paraliż kończyn, a po dwóch dniach straszliwych męczarni lekarz ten zakończył życie. Na pozór, cóż w tem nowego? O! śmierć zwykła, jakich było wiele. Bandyci przyszli, zabili, chcieli ograbić i to im się nie udało, bo zostali spłoszeni. To przecież także nasz, także warszawski, także codzienny! A zresztą ktoż to był ów dr. Drzewiecki? Osobistość wprawdzie bardzo znana, gdyż o to starał się goniący za reklamą wszelkiego rodzaju ten lekarz-homeopata i pogromca systemu fizjologicznego prof. Struwego — osobistość znana, ale ogromnie niepopularna.

Stała się jednak nagle rzecz dziwna. Niepopularnego i niesympatycznego za życia dr. Drzewieckiego otoczyła po śmierci aureola męczeństwa. Zażęto zrazu przebąkiwać, później zaś mówić coraz głośniejsz, że to nie zwyczajni bandyci zgładzili go ze świata. Wprawdzie wiele redakcji pism otrzymało jeszcze tego samego dnia listy anonimowe zawiadomieniem, że „dr. Drz. zabity został dlatego, iż był szpiclem” i że „nie należy nikogo podejrzewać, na wypadek bowiem, gdyby się teraz nie powiodło, to zamach będzie poprawiony”; ale właśnie te listy, usiłujące skierować balania w stronę partii skrajnych, zamiast wywołać skutek zamierzony, jeszcze większą wzbudziły podejrziłość. Warszawa, choć taka wielka co do obszaru swojego i ludności, jest miastem plotkarskim, a domowe życie ludzi, wyróżniających się bądź co bądź z szarego tłumu, bywa nicowane na wszystkie strony. A to domowe życie dr. Drzewieckiego stanowiło prawdziwą kopalnię dla plotkaczy. Ożenił się z panią bardzo bogatą, córką człowieka, który z kilku talarów przybył z Rawicza czy Krotoszyna do Warszawy i tu na synkach dorabiał się zaczął majątku. Z tych synków, których pono ów Poznańczyk miał 80 z górą, wytworzyła się z czasem kolosalna rektyfikacja, oni i ów człowiek wyrósł w pałacu, otoczony służbą, przepychem, ozdobom pozostawiając fortunę krociową. Miljonierka, jak mówią w Warszawie, „polecała” mu piękność męską 40 letniego lekarza, którego wspinała, jedwabista broda i żywoczarne oży czarowały niejedną warszawiankę. Pogoda małżeńską trwała jednak krótko, a osąd niezgodny miało być jaroszostwo małżonka. Plotkująca Warszawa opowiadała sobie, że dr. Drz. głodzi żonę. Wreszcie pewnego dnia doktorowa opuszcza dom męża i rozpoczął się proces o dzieci.

Według jednej z wersji, ktoś, komu zależało, aby dr. D. przedzej umarł, podobno pretendent do ręki bogatej „separatki”, korzystając z rozwielbnienia się bandytyzmu, najął zbirów, zapłacił im 30 rb. i ugodził się o śmierć

dr. Drzewieckiego. Szczęściem zbirów schwytano i przyciśnięci do muru występiali wszyscy.

Inny fakt zbiega się z morderstwem i rzucano na nie dziwne światło.

Oto we dworze swoim, w pięknej majątności Reguly pod Grodziskiem aresztowany został nagle brat pan Drzewieckiej. Strażnicy chcieli również wziąć pod klucz ogrodnika, nazwiskiem Sieczka, który umawiał się z bandytami i dał im 30 rb., ale ten maż, uprzędy przez kochankę, zniknął bez śladu. (Jest już ujęty w Krakowie). Jest zatem sensacja i jest coś prawdy w pogłoskach.

A więc do tego stopnia doszło już rozpasanie wśród szumwin warszawskich, że za nędzne 30 rb. można z łatwością wynajmować zbirów, gotowych czychać na upatrzoną ofiarę! I gdyby jeszcze osobniki tak zwyrodniałe czyniły to z nędzy! Nie z tego! Sport, zabawka, łatwość zarobku pociągają ku sobie owe mety stolicy, a życie ludzkie przestało mieć w ich oczach jakąkolwiek cenę.

Gorzej daleko, że nie zanosi się wcale na to, ażeby uporano się z bandytyzmem w krótkim czasie.

Optymiści, których liczba nie jest coppersa do bardzo znaczna, pocieszają się, że zwolna wszystko się ułoży i nastąpi przebudzenie. Znaków, któreby wskazywały takie nadzieje przebudzenia, trudno się jednak dopatrzeć. Jest też bardzo, jest smutno, a przyszłość takimi grubemi zakryta obłokami, że aż się nie chce spojrzeć w niebo. Ludzie soseni, spechmurnieli, a nawet zły humor warszawski, ten dowcip, który Warszawa nie opuszcza w największych godzinach życia, zniknął zupełnie. Owych „wesotków”, od których się dawniej kukniecie, kawiarnie i restauracje warszawskie, naprzód dziś szukać. Dawniej angielki, dykteryjki były na porządku dziennym, a każdy lokal publiczny miał takich chudych bywalców, którzy niejako czuli się w obowiązku rzucić dowcipami, jak z rakawa, lub kuć nowe na oczekaniu. Działają inaczej; przy stołach, popijając kawę lub herbate, godzinami całemi wysiadają sensaci, chmurni, ponuro na świat spoglądający mędrówie, radzący z wietką powagą nad rzeczami tak blakim nieraz, że aż litość bierze przy słuchaniu tej częściej gadani, tego przelewania z pustego w próżno.

Dawną lekkość zastąpiła teraz wstrętą poza, pierwszy lepszy bawidamek z ochotą przybiera tożę zbawcy ojczyzny, że zaś do tej pozy przyłącza się jeszcze straszliwy analfabetyzm pod względem wyrobienia politycznego, więc też człowiek zamiast odświeżenia myśli, wynosi z pobytu w lokalu publicznym nudę, zniechęcenie i, co najważniejsze, brak wiary w siły umysłowe współbraci.

Echa z Dumy.

Prezsem komisji agrarnej został wybrany b. minister, poseł Kutler, po którym największą liczbę głosów otrzymał Wołk Karabaczewskij. Przedstawiciele wszystkich grup prosili posła Steckiego o przyjęcie wicyprezesostwa, lecz lecł ten odmówił. Sekretarzem komisji agrarnej chciano wybrać posła Grabkiego i prezsem komisji finansowej — posła Żukowskiego, lecz obadwaj oświadczyli, iż nie przyjmują mandatów.

„Berliner Tageblatt” donosi z Petersburga, że zamierzona rekonstrukcja gabinetu Stolypina, nie ma znów tak wielkiego politycznego znaczenia, jak pierwotnie mniemano. Przedstawiciele stronniectw parlamentarnych mają otrzymać tylko najmniej ważne portfele. Cała „rekonstrukcja” gabinetu jest obliczona tylko na efekt przed zagranicą.

Prezsem komisji agrarnej wybrany Kutler, sekretarzami Femicikij, kadet, Baskin, narodowy socjalista, Tetierewiennikow, prawy.

Telegramy.

Petersburg 30 TAP. Z wielu miejsc południowych Niemiec donoszą o ogromnych zamieciach śnieżnych.

Odessa 30 TAP. W willi Dunina wykryto 16 ciężkich bomb, wiele prochu i inne materiały wybuchające.

Katancar 30 TAP. O godz. 9 m. 85 rano daty się cdeusz dwa podziemne uderzenia połączone z ogromnym i nieoczekiwanym hukiem. Szkód niema.

Wilno 30 TAP. Wylewem Zachodniej Dźwiny zalana trzecia część miasta Dzisny. Ucierpiała przeszło 1000 osób.

Baku 30 TAP. W Czarnym Mieście do-

konano napadu na oddziały pocztowe; napastnicy zabili 2 żołnierzy, — nic nie zabrano.

Czerkasy, 30 TAP. Do folwarku w majątku hr. Bobrinskygo wtargnęło 12 uzbrojonych napastników i, pochwyciwszy 300 rb., zbiegli.

Petersburg 27 TAP. W „Zbiorze praw” ogłoszono o wprowadzeniu do armji rosyjskiej wzoru bębnowego.

Odessa 27 TAP. General gubernator opublikował wezwanie do robotników portu odeskiego, w którym przekłada im, aby się zastanowili, oraz uprzedza, że wszelkie usiłowanie pogwałcenia porządku będą niezwłocznie stłumione w sposób najenergiczniejszy.

Smoleńsk 27 TAP. Duma miejska wyraziła głębokie oburzenie i naganę z powodu zabójstwa stójkowego. Rodzinie zabitego wysygnowano 100 rb., zebrano przez radnych przeszło 30 rb.

Kijów, 27 TAP. Obsuwanie się góry Borisowej posiada olbrzymie rozmiary. Żwalony został dom Szelenszynskiej. Ofiar w ludziach niema.

Pomom sąsiednim grozi również zawalenie.

Korsuń, 27 TAP. Przy wejściu do sali posiedzeń wojskowych raniony został wystrzałem z brauninga isprawnik Szemiakin. Pomimo trzech ran ciężkich w piersi Szemiakin pochwycił strzelającego, który, jak się okazało, jest bytym studentem instytutu weterynaryjnego, nazwiskiem Riepin. Stan Szemiakina beznadziejny.

Libawa, 27 TAP. Około zakładu przemysłowego „Pluton” wystrzałem z rewolweru zabity został robotnik.

Bendery, 27 TAP. Dwaj niewiadomi napastnicy strzelali do sekretarza związku narodu rosyjskiego, którego zranili. Zabity został 1, a ranieni 3 przechodnie, w tej liczbie stójkowy w ręce.

Batum, 27 TAP. Ogółem na tle partyjnej niezgody zabito i raniono dotąd 7 robotników. Zarząd miejski stara się o załagodzenie konfliktu.

Ligowa, 27 TAP. Na drodze bałtyckiej obok toru znaleziono przyrząd wybuchowy, formy cylindrycznej.

Czyta, 27 TAP. Dziś w nocy wykryto podkop w gmachu skarbowym. Aresztowano 4 bezpośrednich wykonawców podkopu oraz zatrzymano 4 podejrzanych o uczestnictwo.

Elizawetpol, 27 TAP. Ciągnie tu szarańcza w olbrzymiej chmarze.

Wybuch bomby.

Symferopol, 30 TAP. W gmachu 1-ej części policyjnej wskutek nieostrożności obchodzenia wybuchła znajdująca się tam skfiskonowana bomba. Ciężko ranieni: 2 pisarze, stójkowy i członek związku narodu rosyjskiego, który wkrótce zmarł.

Prof. Mosetigg był jeszcze we wtorek w klinice, i znegując się z asystentem swoim, zapowiedział, że we środę nie przyjdzie, ponieważ czuje się znużonym i chce odpocząć. Kiedy jednak Mosetigg nie przyszedł na klinikę także i onegdaj, posłano do mieszkania służącego z zapytaniem o jego stan zdrowia. Tu dopiero wyjaśnił się, że profesor rano wyjechał i więcej nie wrócił.

Prof. Mosetigg miał lat blisko 70. W ostatnich czasach skarżył się na przytępienie słuchu.

Zmarły brał udział w wojnach austriacko-pruskiej i niemiecko-francuskiej jako lekarz wojskowy. Zasługi jego naukowe na polu chirurgii są bardzo wielkie.

Ruble w Berlinie.


Dziś 29 kwietnia 214.40

Fosfatyna Falier'a jest pokarmem nadzwyczaj wzmocniającym. Zapobiega wszelkim niedogodnościom wynikającym podczas odciążenia od piersi a w następstwie wpływa na rozwój ogólny dziecka. To wszystko zawdzięcza swym częściom składowym, które stanowią, że jest pokarmem pożytecznym, lekkim i jednocześnie nadzwyczaj pożywnym.

124

Szpitálne szczepienie ospy ochronnej od bywa się codziennie od godz. 9—11 rano w szkole akuszeryjnej przy położniczym przytulku w Częstochowie.

ZEGARKI



„Omega“

Zegarki „Omega“

Polecamy
Zegarki „OMEGA“
które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.
Reprezentantem
na **Sosnowiec** i okolice
jest
J. Fürstenberg
który ma bogato zaopatrzone sklepy w zegarki „OMEGA“ złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy
Modrzejowskiej. 83—

Spójnicze. Bielizna damska. Bluzki — Gostowa sukienki.

WIELKI WYBÓR
wszelkich **nowości** na sezon wiosenny i letni, poleca
Jan JOKS Katowice,
ulica JANA Nr. 14.
Jedyny polski skład bławatny. 175-10-1

Skora i rzetelna usługa.

S. GAWĘCKI Katowice
JEDYNY POLSKI SKŁAD
Towarów kolonialnych i delikatesów.
Wielki zapas win krajowych i zagranicznych.
Cygara i papierosy.
Czekolada (Suchard, Milka i Velma) Cacao (Van Houten)
MAGGI—SARDYNKI—SERY.
Łosoś—Węgórz—Sielawski—Bydlinki i t. d.
Ceny umiarkowane. 154 10 1

POPIERAJCIE SWEGO!

H. IMICH w Częstochowie
Polecą: 108-10-1
na nadchodzący sezon budowlany:
Farby i pokosty, cement i gips. Cegły ogniotrwałe, i mączkę szmatową krajową i zagraniczną.

CHOROBY OZNE
ambulatorjum dla przychodzących chorych obok apteki
p. Wolskiego
od ulicy Iwagrodzkiej.
181 w Sosnowcu. 10-2

Potrzebna jest
suma **5 tysięcy rub.**
na pierwszy numer Hypoteki po Towarzystwie na 8 procent, półroczenie z góry płatny. Wiadomość w Częstochowie u Rejenta Biernackiego. 219 3-2

5 zł 4 PLACE
do sprzedania na wprost nowo-budujących się magazynów kolejowych. każdy plac po 120 lokel długości. 40 lokel szerokości w cenie po 900 rub. każdy. Wiadomość u Rejenta Biernackiego. 218-3-2

KARTOFLE
wczesne plenne wyborowe Bowe i Marceja. Nie do sprzedania. S. Jastrzębski. Zakład ogrodniczy, Aleja II, № 16. 224-3-1

Kaucjonowany Kantor Służby
IGNACEGO SOB CZAKA
w Częstochowie II Aleja № 24
(wejście od Teatralnej).
Polecą: wszelkiego rodzaju służbę domową bony, gospodynie, oficjalistów dworskich i robotników rolnych. 26-1

Urobne ogłoszenia:

Zakład ślusarsko mechaniczny
polecą części rowerowe różnych gatunków, jak opony od 3 rb. 75 kop. i kieszki od 2 rb., nowe i używane rowery, a także za naprawy i emaljonowanie. Zarządzający Kurasiewicz, Częstochowa, Teatralna 8. Cyklodrom. 43-180

Sprzedam DOM 2-piętrowy z oficynami, ulica Dojazd Nr. 19. Wiadomość u gospodarza. 258 -

Urobne Częstochówy. Pandrama obok Klasztoru w Parku otwarta oodziennie. 133-1-1

Polecam najnowszy i najtrwalszy materiał do pokrycia dachów, tekturą
„ANDURO“
jak również najlepsze i najnowsze
JEDNOLITE PODŁOGI z masy „LAPIDIT“
Przyjmuję wszelkie roboty asfaltowe, pokrycia dachów tekturą smołowocewa, cegłą i szyfrem.
Karol Rudzki—Katowice.
ADRES: **Sosnowiec—Skrzynka pocztowa 159. 223-3-1**

J. NAJMAN
Magazyn ubiorów męskich i damskich
Aleja I № 7, egzystujący od 1852 roku.
Polecą na nadchodzący sezon wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych, z których wykonywa na zamówienie ubrania elegancko wykonane. Po cenach niskich ale stałych. 3-1

Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe „Ł. J. BORKOWSKI“
Warszawa, Dąbrowa, Łódź.
Żelazo, stal, belki, węgiel, koks, cemezt, metale, rury żelazne, nafta oleje, smary; pasy transmisyjne, wyroby gumowe, pilniki, drut i gwoździe, armatury, węgielki do lamp elektryczn. lampki żarowe etc. etc. etc.
193-4-1 Reprezentacja w **Częstochowie:**
Feliks Gajzler, ul. Teatralna (dom Gradsteina № 24.)

NAJWYKWIŚNIEJSZE W SMAKU CZEKOLADY
MILKA VELMA NOISETTINE.
SUCHARD'A DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE.
215-0-1

Częstochowska Fabryka **Zapałek**
GEHLIG I. HUCH
EGZYSTUJĄCA od ROKU 1881.
Polecą swe wyroby. 185-10-1

Piekarnia o dwóch piecach, egzystująca lat kilkanaście w dobrym punkcie do wydzierżawienia od 1-go Lipca r. b. Wiadomość u właściciela domu № 39, II Aleja. 182-3-2

„Fluid“ jedyny najlepszy środek do smarowania, od reumatyzmu — 60 kop.
„Agar“ niszczy odciski w ciągu paru dni—30 kop.
„Syrup z Ziół Alpejskich“ dla dzieci od kaszlu i chrypki—40 k.
„Verol“ wypróbowana woda na włosy i usunięcia lupierzu—75 k.
„Skabin“ od świerzby i wysypek, dla dorosłych i dzieci—50 k.
„Dermina“ od piegów i 30-tych plam—50 k.
Wina: **Rabarbarowe, Chinowe i Pepsynowe** na najlepszych winach przyrządzane—po 75.
Dostać można w aptece St. Wągrowskiego pod Jasną Górą i w składzie apt. Al. Słaskiego ul. Krakowska № 4 w Częstochowie.

Domki sprzedam zaraz, składający się z dwóch pokoi i sieni z ogródkiem i placem, ul. Warszawska № 105. 188-1-1

Wirówki dla młeczarni, dla gospodarstw wiejskich. Wiadomość Częstochowa, młeczarnia „Helena“ Wały Kolejowe, dom Frankiego. 211 5-2

Dermina od piegów 50 kop.
„Agar“ na odciski 30 k. Apteka pod Jasną Górą. 192
Fluid od reumatyzmu 60 kop., „Verol“ na włosy 75 kop., „Skabin“ od świerzby 50 kop. Apteka pod Jasną Górą. 192
Rower w dobrym stanie (Sierpińskiego) do sprzedania zaraz. Wieluńska 54, skład węgla 1

Jedyna **Chrześcijańska Pracownia Zegarmistrzowska**
Franciszka GÓRSKIEGO
długol. współpracownika pierwszorzędnych firm w Warszawie i zagranicą.
III, Aleja № 50 (vis a vis powiatu). Polecą jaskawym względem Sz. Publiczności fachową naprawę zegarów: kieszonkowych, stołowych i antyków.
Sumienna praca i gwarancja.
Potrzebni chłopcy do mechanicz. Warszawska 83.